

## Cactus - Cactus (1970)

Wpisany przez bluesever  
Piątek, 28 Czerwiec 2019 15:09 -

---

## Cactus - Cactus (1970)



*A1 Parchman Farm 3:05 A2 My Lady From South Of Detroit 4:20 A3 Bro. Bill 5:10 A4 You Can't Judge A Book By The Cover 6:44 B1 Let Me Swim 3:50 B2 No Need To Worry 6:00 B3 Oleo 4:49 B4 Feel So Good 6:00* Bass – Tim Bogert Drums – Carmine Appice  
Guitar – Jim McCarty Vocals, Harp – Rusty Day

Cactus may have never amounted to anything more than a half-hearted, last-minute improvised supergroup, but that don't mean their eponymous 1970 debut didn't rock like a mofo. The already quasi-legendary Vanilla Fudge rhythm section of Bogert and Appice may have provided the backbone of the band's business cards, and soulful, ex-Amboy Duke Rusty Day brought the voice, but it was arguably former Detroit Wheels guitarist Jim McCarty who was the true star in the Cactus galaxy, spraying notes and shredding solos all over album highlights such as "You Can't Judge a Book By the Cover," "Let Me Swim," and, most notably, a manic, turbocharged version of "Parchman Farm." The fact that Cactus chose to tackle this classic blues song just a year after it'd been blasted into the fuzz-distortion stratosphere by Blue Cheer betrays -- at best -- a healthy competitive spirit within the early-'70s hard rock milieu, and at worst it suggests something of a mercenary nature to Cactus' motives, but that's an issue for the surviving bandmembers to duke it out over in the retirement home. And we digress -- for the blistering closing duo of "Oleo" and "Feel So Good" (complete with bass and drum solo slots) easily certifies the Cactus LP as one of the best hard rock albums of the then brand-new decade, bar none. Too bad the illustrious members of Cactus would quickly lose interest in this band project and deliver increasingly mediocre efforts in the years that followed. ---Eduardo Rivadavia, AllMusic Review

Nie byłoby grupy Cactus, gdyby nie samochodowy wypadek Jeffa Becka. Wówczas szlag trafił

## Cactus - Cactus (1970)

Wpisany przez bluesever

Piątek, 28 Czerwiec 2019 15:09 -

---

jego planowaną współpracę z sekcją rytmiczną właśnie rozpadającego się Vanilla Fudge - Timem Bogertem i Carminem Appicem. Doszło do niej dopiero trzy czy cztery lata później. W międzyczasie Bogert i Appice zdążyli stworzyć - wspólnie z wokalistą Rustym Dayem (ex-The Amboy Dukes) i gitarzystą Jimem McCartym (ex-Buddy Miles Express) - inny zespół, właśnie Cactus, i nagrać z nim cztery albumy studyjne. Grupa została szybko ochrzczona przez prasę mianem "amerykańskiego Led Zeppelin". Czy jednak słusznie?

Stylistycznie oba zespoły z pewnością mają wiele wspólnego. Jednak już pierwszy utwór, strasznie chaotyczna przeróbka "Parchman Farm" Mose'a Allisona, dobitnie uświadamia jak wiele w tym porównaniu przesady. Kawalek sprawia wrażenie, jakby dla muzyków liczyło się tylko, by grać szybko i ciężko. Wrażenie pogłębia bełkotliwa partia wokalna. Później jest już lepiej, jednak bez wzlotów na miarę Ołowianego Sterowca. "My Lady from South of Detroit" to zaskakujący zwrot o 180 stopni - łagodna i nieco zbyt cikliwa ballada, oparta na brzmieniach akustycznych. Poziomu na pewno nie podnosi trzeci utwór, czyli nudnawe boogie "Bro. Bill". Całkiem przyzwoicie wypadają natomiast dwie kolejne kompozycje - rozbudowana, pełna dynamicznych kontrastów wersja "You Can't Judge a Book by the Cover" (przeróbka rhythm'n'bluesowego standardu Bo Diddleya), oraz rock and rollowy "Let Me Swim", z bardziej wyrazistą warstwą melodyczną (nie licząc chaotycznej końcówki).

Najlepsze zespół zostawił jednak na koniec. Trzy ostatnie utwory ratują ten album. "No Need to Worry" to klasyczna bluesowa ballada. Nie zaliczyłbym jej do najlepszych tego typu utworów, jakie słyszałem, jednak gitarowe solówki wypadają naprawdę porywająco. W końcu McCarty pokazał swój talent, o jaki nie sposób byłoby go podejrzewać na podstawie wcześniejszych kawałków. Zdecydowanie najlepszym fragmentem longplaya jest natomiast "Oleo". Niby tradycyjny bluesrockowy kawałek w szybkim tempie, wyróżniający się jednak porywającymi solówkami McCarty'ego, oraz basowym popisem Bogerta. Całkiem udany jest także hardrockowy finał albumu, "Feel So Good", z wyrazistym riffowaniem w zasadniczej części, oraz wzbogacony długą perkusyjną solówką Appice'a.

Debiutancki album Cactus pozostawia mieszane odczucia. Szkoda, że dopiero w ostatnich utworach muzycy pokazują, na co naprawdę ich stać. Wcześniejsza część albumu jest bardzo bałaganiarska, zarówno przez stylistyczne niezdecydowanie, jak i nieład panujący w samych utworach (szczególnie w "Parchman Farm"). Razi to tym bardziej, że grają tu przecież doświadczeni instrumentalisci, po których można by spodziewać się większego profesjonalizmu. Najsłabszym ogniwem zespołu jest jednak Rusty Day, którego surowy, niechlujny wokal potęguje wrażenie chaosu. A najwięcej tracą na tym te najbardziej udane utwory, które z lepszym wokalistą mogłyby być jeszcze bardziej porywające. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

## Cactus - Cactus (1970)

Wpisany przez bluesever  
Piątek, 28 Czerwiec 2019 15:09 -

---

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)